DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu —Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 25go Kwietnia 1854.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem : *Mr. Zabicki*, 38, *Regent Square*, *Gray's Inn Road*, *London*.

UCZUCIE NARODOWE I EMIGRACYA.

(*Artykuł nadesłany*.)

Każdy naród, podobnie jak każdy człowiek pojedyńczy, podlega dwojakiego rodzaju potrzebom : materyalnym i moralnym. Rozwijanie tych potrzeb tworzy podstawę rozwijania się narodowości. Podwójny ten rozwój wynika stąd, że naród będąc zbiorowością, ulegać musi tym samym prawom, jakie natura przeznaczyła dla pojedyńczego człowieka. Społeczność bowiem nie jest przeznaczona do obdarcia nas z człowieczeństwa, ale do wzajemnego wspierania się pojedyńczych ludzi, dążących ku jednemu celowi Ludzkości.

Jeżeli zachodzi jaka różnica, pod względem związku potrzeb materyalnych i moralnych, w narodzie a w pojedyńczym człowieku, to tylko ta, że naród, jako zbiorowość połączona z sobą wzajemnémi zobowiązaniami, potrzebuje nierównie więcéj uczuć moralnych niż materyalnych, celem wzniesienia w naszém sercu poszanowania dla narodowości i rozpłomienienia w niém braterstwa dla współobywateli. W braku tych dwóch łączników czci i miłości, może istnieć tylko państwo utrzymywane w spójności przemocą lub materyalnym bytem, ale narodowości w takiém społeczeństwie domacać się nie podobna.

Narody mające głębokie uczucie czci dla celu ku jakiemu zmierzają, i miłości wzajemnéj pomiędzy swojemi członkami, odznaczają się przedewszystkiém *godnością narodową*. Uczucie to, jest probierczym kamieniem patryotyzmu. Gdzie nie masz uczucia narodowéj godności, tam społeczność rozwiązywać się poczyna. I przeciwnie, gdzie uczucie narodowe jest bodźcem postępowania narodowego, o takim narodzie powiedzieć można, że jeszcze nie zginął, choćby klęski po klęskach, nieszczęścia po nieszczęściach, zawody po zawodach dręczyły go na łożu boleści. Naród, który sumiennie powiedzieć może : *tout est perdu, sauf l'honneur* (wszystko stracone, prócz godności), może być pewnym rychłego powrótu błogosławionéj przyszłości.

Każda emigracya polityczna a więc i nasza, opuszczając rodzinne błonia, przychodzi wpośród obce ludy i rządy reprezentować, nie potrzeby materyalne swojego narodu, nie zniszczoną jego siłę, wydartą pomyślność,—ale jego godność, czyli jego uczucie narodowe, które nie mogąc zajaśnieć po nad własną ziemią, zdala okrywa blaskiem jutrzenki cierpienia narodowe. Emigracya jest gwiazdą biegunową po któréj uciśniony niewolą naród, rozpoznaje drogę swéj powinności wpośród nocy nieszczęść i prześladowań.

Emigracya, ten święty zastęp uczucia narodowego, zdradzałaby własny swój naród, hańbiłaby swoje posłannictwo, jeżeliby w swoich czynnościach politycznych, kierowała się innemi jakiemikolwiek względami od tych, jakie jéj uczucie narodowe wskazuje ; choćby te nawet zabezpieczały pewne materyalne korzyści dla kraju.

Wiedzieć powinieneś, Polski wychodźco, że nieposzedłeś na wędrówkę szukać dla twojéj Ojczyzny pastuchów, którzyby strzegli twoich braci w kraju, jak stado owiec i baranów od napaści wilków Moskiewskich, Austryackich i Pruskich, karmili ich i zbogacali się sami chlebem ich i mięsem.

Wiedzieć powinieneś, Polski wychodźco, że nie poszedłeś do obcych, żebrać kawałka żelaza zardzewiałego po składach arsenalskich, ani garści zwilżałego prochu. Na drugi dzień powstania narodowego możesz, przy rozumie i chęci, znaleść w kraju to wszystko podostatkiem, a na pierwszą chwilę wybuchu, serce i poświęcenie wystarczą.

Tobie, wychodźco Polski, przedewszystkiém trzedz strzeba honoru narodowego. Przez twardą i nieugiętą wolę twoją winieneś wzniecać poświęcenie u swoich, cześć i uwielbienie u obcych, niespokojność i trwogę u wrogów.

Coby ci z tego przyszło, gdyby nawet na karcie jeograficznéj od Odry do Dniepru i Dźwiny, od Baltyku i Rygi do Odessy i Morza Czarnego wypisaném było : Polska, jeżeli ta Polska bez czci i godności na zewnątrz, bez prawa i samodzielności wewnątrz, zapisaną byłaby w poddaństwo Moskiewskie lub Niemieckie ?

Coby ci z tego przyszło, żebyś miał za granicą Legion Polski, z orłem Polskim, z komendą Polską, z jenerałem Polakiem, jeżeli ten Legion, przez to samo że płatnym jest przez obcych, zostawaćby musiał w takim stosunku zależności do armii obcéj, w jakim Legia posiłkowa zostawała niegdyś do Legii konsularnéj Rzymskiéj.

Twoją powinnością, Polski wychodźco, jest bronić narodowéj godności. Lepiéj, sto razy lepiéj i zaszczytniéj dla ciebie, dla kraju, widzieć Ojczyznę twoją z podziurawionem od sztyletów zbojeckich łonem, rozciągnioną na odłogiem zapuszczonéj skibie, ale z wieńcem wytrwałości, z zorzą świetności i nadziei na skroniach, aniżeli widzieć ją rozłożoną na miękiem łożu, targającą się w puchu, sypiącą do około złoto, rozlewającą miód i wino, otoczoną szamarowanemi senatorami, oszlifionemi jenerałami, strzeżoną wojskami wymusztrowanémi, ale pozbawioną samodzielności, ale w kurateli u obcych opiekunów, którzy zająwszy stopnie świątyni twojéj Ojczyzny—wprowadzać tam będą służalstwo, przekupstwo i handlarstwo,—odpychać i rozbijać dzieci wołające litości dla matki *Polski*, wyciągające ręce po kawałek chleba i żebrzące Wolności.

Synu, przemocą wypędzony z domu rodzicielskiego, jeżeli Ojczyzna twoja blaskiem swojéj wytrwałości i męstwa drogę przyświecać ci będzie, przejdziesz świat cały jako bohatyr. Ludy Ojczyznie twojéj stawiać będą ołtarze, na których i twoje imie, jeśli chcesz, jako gwiazda na firmamencie przyświecać będzie Ludzkości.

Zaiste, widzieliśmy wielkich ambasadorów przejeżdzających przez zagraniczne kraje, a Ludy naprzeciw nim nie wychodziły, nie śpiewały ich pieśni, nie wyprzegały im koni, i własnémi rękami nie ciągnęły ich do miast swoich, jak to robiły z wychodźcami Polskiémi.

Niestety! Nie wszyscy Polacy pamiętają i rozumieją to dzisiaj.

Od nieszczęśliwéj Targowicy zawsze pojawiają się u nas ludzie, co utraciwszy uczucie narodowéj godności, nie wahają się w imie interesu kasty lub osobistéj pychy, frymarczyć Polskiém imieniem i żebrać zagranicznéj pomocy. I jakież korzyści odniosła Polska z takiego pohańbienia się ludzi, którzy oprócz imienia nic nie mają wspólnego z narodem Polskim? Oto w oczach dyplomacyi mającéj nam przyjść z pomocą, naród nasz uchodzi za natręta i politycznego żebraka, który niemając odwagi do powstania u siebie, woli na rozstajnych drogach po jałmużnę ręce wyciągać.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, ile to już obelg i policzków odebrała Polska z łaski nieproszonych faktorów obcéj pomocy, zacząwszy od konfederacyi Barskiéj.

Kiedy generalicya konfederacka, zamiast składania ofiar na ołtarzu Ojczyzny, trwoniła majątki za granicą, i błagała ambasadora Francuzkiego aby na opłacenie wojska dostarczył pieniędzy, Dumourżez pogardliwie odpowiedział, że : "*da pieniędze, ale dopiéro wtenczas, kiedy przekona się że Polacy zasługują na względy wspaniałomyślnego narodu, który ma ich wspierać.*"

Skoro Dumouriez odwołanym został, Francya wysłała do Polski sekretnego ajenta pod pozorem kupna koni, a właściwie z pieniędzmi dla konfederacyi Barskiéj. Ten przekonawszy się że Polacy, ociągając się na obcą pomoc, sami ofiar ponosić nie chcą, że zaledwo 12,000 wojska konfederacya posiadała, na co Francya przysyłała 12,000 dukatów miesięcznie, w liście pisanym do swojego rządu tak się wyraża: "*Przypatrzywszy się bliżéj Polsce, nieznalazłem ani jednéj szkapy* (rosse) *którąby była godną wejść do stajni J. K. M., i dla tego pieniądze mnie powierzone zatrzymałem przy sobie.*"

Po pierwszym podziale kraju, Polacy na oślep rzucali się do stóp Fredéryka II[go], który uporczywie odpowiadał im: "*Biada słabemu! biada zwyciężonemu!*" Wszakże pod pozorem wsparcia, Austrya zajęła nam hrabstwo Spiskie i część dzisiejszéj Galicyi.

Po zupełnym rozbiorze kraju, Polacy niebaczni na uczucie godności narodowéj, przybyli do Drezna, błagając u stóp Napoleona I[go] o pozwolenie powstania, a on im wręcz oświadczył, że "*dziwi się mocno, dla czego Polacy, proszą go o to, co powinni byli wykonać pierwej, nim udali się z prośbą tą do niego. Znać że nie mają dosyć pojęcia godności narodowéj*",—i zakończył swoją perorę pamiętnemi wyrazami: "*Zobaczymy czyście godni być narodem.*" Zaiste, gorzkie i szyderskie było to przemówienie, ale w znacznéj części prawdziwe. Naród który niema odwagi samodzielnie powstać, niewart być narodem. Kto nie ma odwagi na ziemi ojczystéj powstać, ten nie jest prawym synem Ojczyzny.

Podczas powstania Kościuszki wysłano do Konwencyi Francuzkiéj bankiera z Warszawy Barszcza z żądaniem pomocy. Konwencya wyraźnie oświadczyła, że "Polacy mienią się być Republikanami i żądają pomocy od Rewolucyi Francuzkiéj, a w chwili kiedy taż Rewolucya śmiercią karze wiarołomnego króla, Polacy protestują przeciwko postanowieniu Narodowemu, odbywając publiczne nabożeństwo za zabitego."

Za naszych już czasów, Polacy wyczekiwali pomocy od Izb Francuzkich, ofiarowywali koronę polską jednemu z arcy-książąt Austryackich. Sam naczelnik rządu Czartoryski wyznał, że dla przypodobania się zagranicznéj dyplomacyi, nie użyto wszystkich środków ratunku. W nagrodę takiéj uległości dyplomacyi, minister Francuzki oświadczył Izbom, że "*Porządek panuje w Warszawie.*"

W roku 1848, zamiast zgromadzone powstania po obozach użyć spiesznie przeciwko Prusakom, Komitet Poznański i naczelnik siły zbrojnéj błagali o formacyę kadrów u plenipotenta królewskiego, który oszukawszy konszachtorów, zręcznie wymknął się z Poznania. Na tych wszystkich dyplomacyach tyle tylko zyskali Polacy, że wysłany do Polski powiernik naczelnika rządu Francuzkiego Circourt, wyraził się o Polakach: "*Szukałem Polaków i nieznalazłem ich w Polsce.*" Minister zaś Spraw zagranicznych Bastide, oświadczył jednemu ze swoich przyjaciół Polakowi: "*Mój miły, twoi Polacy mię nudzą.*"

W r. 1849, zamiast wywołać powstanie w Galicyi, mając do tego czasu całe *osiem* miesięcy, wyciągniono młodzież do Węgier, i w nagrodę za pomoc otrzymano wyrzuty, że "*Polacy są na przeszkodzie rządowi do zawarcia z Austryakami korzystnego pokoju.*"

Tyle smutnych i ubliżających godności narodowéj zawodów, nie były dostatecznémi aby wyleczono nas z ciężkiéj wady żebrania obcéj pomocy,—frymarczenia krwią Polską na cudzym żołdzie,—krzątania się o Legiony za granicami Polski. Zaiste, o niepoprawnych tych ludziach powiedziećby można: "Marto, Marto, troszczysz się o wiele rzeczy, a jednéjci tylko rzeczy potrzeba..... Siostra twoja wybrała cząstkę najlepszą, która jéj nie będzie odjętą."

Otóż siostrą tą jest Towarzystwo Demokratyczne. Ono wie że Przyszłość i Niepodległość Polski, tylko w sercu Polaków i w uczuciu Polski spoczywa. Polska musi być wolną, demokratyczną, choćby nawet pomimo woli rządów zagranicznych. Świętość praw naszych nie zależy od decyzyi jakiegoś ministra lub monarchy, ale od prawa naszego i od woli naszéj. Każdy więc taki, któryby wątpił choć na chwilę o dostateczności sił Polskich do wywalczenia swojéj niepodległości, powinien być uważanym jako niedowiarek, bluźnierca, odstępca i zaprzaniec. (*)

(*) *Dem. Pol.* r. XVI, str. 125.

Warunkiem naszéj wolności jest nasza własna gotowość do poświęceń, ale nie gotowość tego lub owego ministra lub króla, do niesienia nam mniéj lub więcéj szczeréj pomocy.

Témi uczuciami przejęci, nie wahajmy się otwarcie wyznawać naszych zasad. Głośno opowiadajmy nasze prawa, choćby się to niepodobało dzisiejszym dyplomatom;—bo tylko miarą naszéj otwartości pokażemy światu *żeśmy godni być narodem.* Pracujmy sami dla niepodległości narodowéj, upominajmy się o nią, ale w sposób godny honoru narodowego.

Zasługuje tu na uwagę protestacya znakomitego patryoty Włoskiego Manina, ogłoszona w dzienniku Francuzkim *La Presse*, z d. 22[go] Marca t. r., z powodu bezzasadnego twierdzenia lorda John Russell, jakoby Włochy powinny wyczekiwać zbawienia od łaski Austryi.

Oto jest jéj tłumaczenie:

Do Redaktora.

"Panie! Według sprawozdania ogłoszonego w *Morning Chronicle*, a powtórzonego przez dzienniki Francuzkie, lord John Russell przy dyskusyi nad Włochami w Izbie niższéj Angielskiéj, miał powiedzieć: "Sądzę że "przez powstanie przeciwko Austryi, Włosi zupełnie chybiliby celu ku "jakiemu zmierzają. Przeciwnie mniemam, że jeżeli zachowają się "spokojnie, przyjdzie czas w którym rząd Austryacki będzie łagodniejszym "i nada Włochom więcéj przywilejów narodowych, aniżeli Włochy przez "powstanie wywalczyćby takowych mogły."

"Upraszam Pana Redaktora o umieszczenie w twoim dzienniku mojéj odpowiedzi.

"Jeżeli wyrazy powyżéj przytoczone lub inne przedstawiające też samą myśl, były rzeczywiście wymówionémi przez lorda John Russell, muszą smutne zrobić wrażenie na każdym patryocie, że tak znakomity człowiek stanu, który znanym jest z wielkich zdolności, mógł tak błędne wyrobić w sobie pojęcie o sprawie Włoskiéj.

"Utrzymywać, że aby osiągnąć *cel ku jakiemu zmierzamy*, należy pozostać spokojnie i czekać aż z czasem rząd Austryacki stanie się łagodniesszym i liberalniejszym, jestto dowodzić że się wcale nie pojmuje 'celu do którego zmierzamy.'

"My nie żądamy bynajmniéj aby Austrya była we Włoszech łagodniejszą i liberalniejszą, bo to dla niéj jest niepodobieństwem, choćby nawet chciała. My od niéj żądamy aby sobie od nas poszła precz. Nieumielibyśmy korzystać z jéj łagodności i liberalizmu, bo my chcemy być panami u siebie.

"Cel do którego zmierzamy my wszyscy, bez żadnego wyjątku, jest następujący:

"Zupełna niepodległość całych Włoch. Połączenie wszystkich prowincyj Włoskich w jedno ciało polityczne.

"W tym punkcie wszyscy jesteśmy jednomyślnie zgodni.

"Nieporozumienia które rozdzielają patryotów Włoskich na kilka obozów, (republikanów, monarchistów, unitarzy, federalistów), powstają z kwestyi wewnętrznych, administracyjnych, z których jesteśmy gotowi porobić ustąpienia, jakie z powodu bieżących wypadków, okazałyby się koniecznémi.

"Lecz co się tyczy niepodległości i jedności, nie możemy od tego ani na krok odstąpić, ani wchodzić w żadne dyplomacye.

"Nie chcę rozbierać słuszności naszych życzeń, zapisuję tylko istnienie takowych.

"Wyraźną zatém jest rzeczą że nie możemy przyjąć rady pozostania spokojnie, jeżeli przez to chciano rozumieć poddanie się obcéj niewoli i poprzestania na nadziei, że niewola ta stanie się kiedyś mniéj okrutną, mniéj uciążliwą.

"Nie! na to się nie zgodzimy. Naród który poddaje się obcemu jarzmu, jest podłym;—my niechcemy być podłymi.

"Nie! My nie pozostaniemy spokojnie, dopóki nie osiągniemy celu do którego zmierzamy, dopóki nie otrzymamy niepodległości i jedności całych Włoch.

"Rada zachowania się spokojnie nie może być przyjętą przez nas, chyba że oddalając od nas wszelki zarzut podłości, chciano przez to wyrazić, że powinniśmy mieć się na ostrożności, aby przed czasem nie powstać.

"Gdyby nam powiedziano, gdyby nam udowodniono, że dzisiaj nie jest jeszcze chwila wybuchu, potrafilibyśmy uzbroić się w cierpliwość do czekania, ale nie wyrzeklibyśmy się naszego celu, i owszem pracowalibyśmy dla nagromadzenia nowych środków wybuchu, aby być tém więcéj w pogotowiu skoro chwila stanowcza się pojawi.

"Niech rządy dobrze rozważą, że sprawa Włoska stała się sprawą Europejską, i jedną z pierwszego rzędu;—że powinna być rozwiązaną w sposób zgodny z naszémi nieprzełamanémi chęciami narodowemi.

"Dopóki to nie nastąpi, pomimo wszelkich usiłowań dyplomacyi, będziemy się burzyć—Włochy będą zawsze ogniskiem niespokojności i wojny, która zagrażać będzie bezpieczeństwu Europy i nie dozwoli jéj używać stałego pokoju.

"Przyjmij, Panie Redaktorze, zapewnienie, i t. d.

"MANIN."

Za ogłoszenie tego listu, redakcya dziennika *La Presse* odebrała napomnienie rządowe.

ODEZWA
CENTRALIZACYI TOW. DEM. POLSKIEGO
DO ANGIELSKIEGO NARODU.

(*Centralizacya T. D. P. z obowiązku czuwania nad sprawą Narodową w Anglii, wydała w tych czasach kilka odezw do Narodu Angielskiego, z których ostatnią dla użytku tych braci, którzy nie znają Angielskiego języka, podajemy w tłumaczeniu.*)

Ludu Anglii!

Wojna więc nareszcie wypowiedzianą została! Dla Polski wojna ta jest hasłem powstania. I przyjaciele i wrogowie Polski, zgodnie już wyrokują, że nie wartą byłaby być narodem, jeśliby nie korzystała z téj sposobności dla odzyskania zapartych sobie praw swoich; a ponieważ my jesteśmy wyobrazicielami prawnymi Rewolucyi Polskiéj wobec narodów Zachodu i całego świata, nam więc przystoi wystąpić dziś w jéj imieniu, i złożyć publiczne, uroczyste zaręczenie że Polska poczuwa się do swego dzisiejszego obowiązku,—i że *powstanie*.

Tak jest, Polska powstanie, Ludu Angielski. Na naszém zaręczeniu możesz polegać, bo jest zaręczeniem reprezentantów i pełnomocników ciała, które na obu półkulach ziemi liczy tysiące wygnanych synów Polski,—ciała zawiązanego od lat przeszło dwudziestu w celu przechowania i rozwinięcia zasady postępowéj żywotności Polski,—ciała uważanego przez Lud Polski za rzetelne wypowiedzenie jego życzeń i dążności, ogłaszającego prawa jego za granicą, a dostarczającego poświęconych rycerzy polom bitwy jego, męczenników jego rusztowaniom i katom,—ciała uczestniczącego we wszystkich objawach rewolucyjnych Polski, we wszystkich usiłowaniach jéj ku wyzwoleniu i wolności, z nią spólniczącego, znoszącego się nieustannie z jéj najpatryotyczniejszymi synami, sprzymierzonego z wyobrazicielami demokracyi wszystkich Europejskich narodów i przez nie uznanego za sprzymierzeńca. W tém to znaczeniu dziś powiadamy ci Ludu Anglii: Owa Polska, którą osądziliście za zamordowaną, ona gotową jest powstać, swą niepodległość wywalczyć, i ocalić sprawę Europejskiéj wolności, zagrożonéj przez zdradliwych sprzymierzeńców i ślepych kierowników politycznych.

Polska dzisiaj powstanie, bo nigdy sposobności lepszéj nie miała nad tę obecną wojnę, dla wydarcia z bronią w ręku niepodległości swojéj ze szponów swych wrogów. Polska wie dobrze iż niczego spodziewać się nie może od królewskich dworów i że nie ma innego zabezpieczenia dla swojego bytu narodowego nad własne usiłowania. A powstanie ona i dla tego téż, że przeto spełni obowiązek nietylko względem siebie, ale i drugich narodów. Wszakże bez wskrzeszenia Polski, niema rzeczywistego zakończenia wojny,—potęga carska pozostaje nietkniętą, droga do Carogrodu dla niéj otwartą, i pytanie obecne nierozstrzygnione. Tak jest! Bez powstania Polski, nietylko niema dla niéj wskrzeszenia, ale nawet niema dla Anglii zwycięstwa nad wrogiem potężnym, wspartym przez zdradliwych własnych jéj sprzymierzeńców.

Niepowstaliż przeciw Turcyi Greccy jéj poddani, zagrażając Stambułowi od południa, gdy Moskale tymczasem przekraczali Dunaj, a Austryacy zajmowali pozycyę podobną do téj, którą w r. 1811 zajmował Szwarzenberg, gotując się do zdradzenia Francyi, pozycyę, którą tajemną umową Ołomuniecką zobowiązali się zająć, aby połączyć się z Moskalami, w razie cofnięcia się ich po za Prut lub odniesienia stanowczego nad Turkami zwycięstwa na prawym brzegu Dunaju, który już przekroczyli?

Brzegi Baltyku, nawet Rewel i Ryga, Kronstadt nawet i Petersburg, są podrzędnej ważności dla Cara. Carogród i Dardanelle są więcéj niż wynagrodzeniem za spalenie mniéj ważnéj odtąd stolicy, którą z resztą piérwsza zima im wróci. Bez Polski tylko obejść się nie mogą, gdyż Polska oddziela serce państwa od nowéj jego stolicy, i cios śmiertelny zadaje zamiarom pansławizmu Grecko-Moskiewskiego, który od Piotra Wielkiego był celem nieustannéj dążności polityki Rosyjskiéj.

Powstanie więc Polski—nie owego niby z r. 1815 królestwa, które, lubo drobne i opuszczone, odpierało jednak Rosyę całą przez dziesięć miesięcy—ale Polski całéj, z Litwą, Żmudzią, Wołyniem, Podolem, Ukrainą, Galicyą i Poznańskiem,—Polski z r. 1768, zabepieczy całość Turcyi, zwycięstwo Europie, i na stałym lądzie ostateczny tryumf wolności i postępu.

Niech tylko Polska stanie wskrzeszoną, a Europa może spokojnie dążyć ku dalszemu rozwojowi wolnych urządzeń, wolnego handlu, wolnego przemysłu, wolnych wyznań i wychowania wolnego. Europa będzie mogła odtąd być wiernym sprzymierzeńcem Anglii, zaprzysiągłszy nowy ten sojusz na ołtarzu Polski, która pozostanie nadal przedmurzem Europy przeciw północnemu samowładztwu i zaborowi.

Przez Polskę, Anglia stanie się błogosławioną wyzwolicielką Europy; i maż taka to Polska być opuszczoną przez lud Angielski w zapasach swego dziś obowiązkowego i nieuniknionego powstania?

Gdy więc rząd Anglii, zmuszonym jest zobowiązaniami swemi dla samowładnych mocarstw lądu stałego do wypatrywania w milczeniu okiem pożądliwém Polskiego powstania, którego wspomagać ani wywoływać nie śmie, słusznie jest że do Ludu Angielskiego odzywamy się o pomoc i wsparcie w usiłowanioch naszych. Nie napróżno to, zaiste, przyjął Lud Angielski wygnanych synów Polski na ziemię swoją, gdy potrzebowali schronienia aby doczekać się pory przelania na nowo krwi swéj za ich Ojczyznę. Dziś, gdy ta godzina ma wybić, a Anglia, przez stawanie w obronie Turcyi przeciw Moskiewskiéj grabieży, uprawnia tém samém powstanie Polski, ktora przez też samą Rosyę i w bardziéj jeszcze niegodziwy sposób wprzód zagrabioną była;—dziś, powinna Anglia wznieść głos Ludu swego potężny za Polski usiłowaniami; musi zbierać się na mityngi, urządzić się w komitety, przysposobić środki i rozniecić agitacyę wszelkiemi możliwemi sposoby. Głos Ludu sięgnie daleko i wysoko,—poruszy prawodawcze obrady, ośmieli rząd, oświeci obu o jedynym środku zapewnienia wojnie zwycięstwa. Do podniesienia więc tego głosu za pomocą powszechnego i urządzonego systemu agitacyi, wzywamy dziś naród Wielkiéj Brytanii, i wierzymy że go niewzywamy na próżno. Albowiem wkrótce rozleją się potoki krwi,—albowiem krew ta przelana nietylko na korzyść Polski, ale wolności Anglii także, godnie wynagrodzoną być może jedynie przez zdobycie celu swojego, a od dzisiejszéj pomocy Ludu Angielskiego, zależyć będzie zdobycie to przyspieszyć i zapewnić.

W imieniu Polski demokratycznéj
Polska Demokratyczna Centralizacya
S. Worcell, A. Żabicki, L. Zienkowicz.

38, *Regent Square*, *Gray's Inn Road*,
Londyn, 10go Kwietnia 1854 r.

AKT Z ROKU 1834

PRZECIW ADAMOWI CZARTORYSKIEMU
JAKO WYOBRAZICIELOWI SYSTEMU ARYSTOKRACYI

podpisany przez blisko 3,000 Emigrantow Polskich.

"*Wychodźcy Polscy, ujrzawszy z zadziwieniem: iż Adam Czartoryski, poważa się działać w interesach Emigracyi, na szkodę jéj całości i przeznaczenia; i zważywszy, że niewiadomość o uczuciach jakie obudza w rodakach, postępowanie tego człowieka w Rewolucyi i Emigracyi, może wprowadzić w błąd najszczerszych przyjaciół sprawy Ludu Polskiego, mają za obowiązek publicznie ogłosić, iż tenże Adam Czartoryski, nietylko nie posiada ich zaufania, ale uważany jest za nieprzyjaciela Polskiéj Emigracyi.*"

Wielki ten akt, wyraz myśli i woli ogólnéj Emigracyi Polskiéj, potępił Adama Czartoryskiego, jako człowieka przewrótnego i szkodliwego, i odsunął go raz na zawsze od wszelkiego udziału w sprawie narodowéj.

Na tym akcie podpisanym przez blisko trzy tysiące członków,

każdy nowy zastęp Emigracyjny, stając w możności objawienia swego zdania, kładł swe podpisy, tak,—że tym nieprzerwanym ciągiem odnawiającego się i istniejącego potępienia, akt z r. 1834, stał się bezstronnym sądem historyi, powszechnym, jednomyślnym wyrokiem narodowym.

Wprawdzie przesądy kastowe ustąpiły dopiéro przed żywotnością myśli demokratycznéj, która zdobyta i rozjaśniona przy wolności zdania i druku na Emigracyi, zastosowana do potrzeb i stanu społecznego narodu Polskiego, zaniesiona do kraju, rozniecona i rozpowszechniona pomiędzy Ludem jego, stanowcze otrzymała zwycięstwo w kraju i na Emigracyi. Ważność jednakże i skuteczność tego aktu, dotykającego potępieniem samą głowę przywileistów, tak była wyraźna i silna, że potępieniec z całą swoją fakcyą od téj chwili, ile tylko razy ruch rewolucyjny wstrząsnął Polską lub Europą, drżał na samo wspomnienie klątwy, i szedł błagać przebaczenia Majestatu narodowego, ścieląc się pod stopy Demokracyi i Rewolucyi jego.

Takim sposobem Polska fakcya reakcyjna nietylko potępioną i pokonaną została, ale zapieraniem się swych błędów, znikła z widokręgu politycznego. Knuła czasem wprawdzie pokątnie to w hotelu Lambert na Emigracyi, to w Galicyjskiém ziemiaństwie i po tak zwanych *komitetach* i *radach narodowych* z r. 1848 na ziemi ojczystéj, ale nigdzie i nigdy nieośmieliła się wystąpić jawnie z swemi pretensyami dynastycznemi i ze swemi zachciankami do naczelnictwa.

Dopiéro przy okrzykach pastwienia się rządów reakcyjnych nad Rewolucyą, kiedy despotyzm na dobre rozgościł się w całéj Europie, i w skutek tego spólnego ucisku głos demokracyi Polskiéj przytłumionym także w części być musiał, fakcya nasza reakcyjna, poczuwszy się w swojéj atmosferze, nabrała nowéj otuchy, i zaczęła głowę podnosić. Dziś występuje ona znowu z pretensyami do naczelnictwa narodowego,—mianuje i wyprawia jenerałów i ambasadorów, już czuć jéj wichrzenia w Emigracyi, bałamuci kraj obietnicą obcéj pomocy, w Dywanie Tureckim przedstawia fałszywie sprawę Polski, nowémi frymarkami szarza imieniem wielkiéj Ojczyzny naszéj po przedpokojach Napoleona, i stara się nawet wkraść w zaufanie wolnych Narodów, poważając się występować w charakterze wyobraziciela narodu Polskiego, dawne zdrady swoje udając za swe zasługi, dawne błędy za dowody swojéj mądrości politycznéj, stare grzechy za cnoty obywatelskie. (*)

Jakkolwiek nietrwożymy się upiorami politycznemi, niemożemy jednakże patrzeć obojętnie na te nowe wichrzenia partyi dyplomatycznéj, na świeże przez nią poniewieranie sprawy Ludowéj po dworach reakcyjnych, na fałszywe kwestyi Polskiéj przedstawianie w odgrzewanych odezwach, w których tylko stanowisko byłego miuistra Cara Moskiewskiego, zmieniono na stanowisko uniżonego sługi Napoleona.

Niemożemy pozostać obojętnémi wobec bieżących wypadków, albowiem z każdym dniem pomnażają się skargi w Anglii, Francyi i Turcyi, na szachrajstwa partyi dyplomatycznéj, — albowiem z każdym dniem coraz częstsze wydarzają się wypadki, że ajenci fakcyi rzeczonéj korzystając z niedoświadczenia, a najbardziéj z niepomyślnego położenia materyalnego pewnéj części Emigracyi, za pomocą łudzących obietnic, podstępem i skrycie prowadzonych intryg, pomnażają liczbę ofiar przeniewierstwa zasadom ludowym.

Dziś szczególnie podczas wojny Europejskiéj, z któréj Polska niepodległa musi wyjść koniecznie zwycięsko, obowiązkiem naszym jest, wszelkie uprzątać zawady, i zapobiegać by niemarnowano sił i nieodwodzono ich do popierania pretensyi urojonych i potępionych, wtedy, kiedy wszystkie do spółpracy nad wyzwoleniem narodowém mogą i powinny być użyte.

(*) Do rzędu tych zabiegów należy obiad zarządzony w Londynie, o którym wspomnieliśmy w przeszłym numerze, a w skutku tego obiadu porozsyłane na różne strony do Emigracyi wezwania, aby pod adresem J. Jackowskiego w Londynie, każdy kto chce służyć krajowi, nadesłał swoje przystąpienie. Listy jakie przy téj okazyi rozpisuje służba Czartoryskiego, są jednym z więcéj ostrzeżeń, jak jéj przysięgi i zaręczenia poprawy, Rewolucya, w bliskim pewnie już czasie, uważać i przyjmować powinna.

Z tychto przyczyn, mimo całéj odrazy do zajmowania się tym zszarzanym przedmiotem, uznaliśmy za potrzebne wystąpić na nowo przeciw Czartoryskiemu i jego zgubnym działaniom; i w tym celu odświeżając akt potępienia z r. 1834 przeciw niemu, jako *wyobrazicielowi systemu arystokracyi*, otwieramy kolumny pisma naszego dla ogłaszania przystąpień.

Szczególniéj odzywamy się do tych członków Emigracyi, którzy w skutku wypadków 1846 i 1848 r. kraj opuścili. Przystąpienia nadsyłać można albo wprost do Centralizacyi, albo za pośrednictwem sekcyi i komisyi właściwych, które natychmiast w *Demokracie* zamieszczone zostaną.

Akt ten, stosownie do nasuwającéj się potrzeby, będzie na różne obce przetłumaczony języki, aby z niego wszędzie, gdzie tylko Czartoryszczyzna się uwija i wichrzy, Demokracya zrobić mogła jak najpowszechniejszy użytek.

Przez odświeżenie nowemi podpisami téj klątwy narodowéj, i przez nadanie charakteru spółczesnego objawu opinii publicznéj, przypomnimy że Emigracya Polska nie przepomniała fakcyi arystokratycznéj jéj podłości, przeniewierstw i zdrad, że ma na jéj matactwa i intrygi zawsze baczne oko i zwróconą uwagę, i zepchniemy ją napowrót do nicości politycznéj, z któréj faworem powszechnego ucisku Europejskiego wydobyćby się chciała.

Londyn, 20go Kwietnia 1854 r.

Centralizacya T. D. P.

S. Worcell, L. Zienkowicz, A. Żabicki.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Turcya.—Dotąd Moskwa ani na krok się niecofnęła, z każdym dniem owszem posuwa się coraz daléj naprzód. Prowincyę Dobrodżę, na prawym brzegu Dunaju, całkiem zajęła. Kustendża, miasto nad Czarném Morzem położone, lewem skrzydłem opanowała. Prawem skrzydłem w Małéj Wołoszczyznie obeszła Kalafat i zajęła Turn Seweryn. Kozactwo pokazało się już pod Nową Orsową i zamyśla przeprawić się tamtędy przez Dunaj do Serbii. Turcy cofnęli się zpod Wału Trajana do Bazardzyka. Omer Pasza otrzymał rozkaz, aby przed przybyciem wojsk posiłkowych Angielsko-Francuzkich, żadnéj stanowczéj bitwy nie staczał. Flota sprzymierzona po kilko miesięcznéj nieczynności w porcie Beikos, wypłynąwszy na Czarne Morze nie ściga Moskwy, dozwala flocie Moskiewskiéj wywozić bezkarnie załogi z warowni Czerkieskich i gromadzić je w okolicach Sebastopola. Wysyłanie wojsk Francuzko-Angielskich na Wschód odbywa się z największą niedbałością i powolnością. Taki stan rzeczy zatrważa Turcyę, niecierpliwi ludy Zachodu, i w całéj Europie słuszną obudza obawę, aby Moskale nad Dunajem niepowtórzyli Synopy, i ażeby wobec wojsk sprzymierzonych nie zniszczyli połowy armii Otomańskiéj, jakto tuż pod bokiem flot sprzymierzonych uczynili z połową floty Tureckiéj. Wprawdzie z Anglii już odpłynęło 20,000—a z Francyi i Algieru 40,000 wojska, ale pierwsza dywizya Angielska wysadzona na Maltę, nadaremnie wyczekuje rozkazu odpłynienia do Turcyi. Dotąd tylko 4,000 Francuzów i 1,500 Anglików stanęło w Galipoli. Naczelni wodzowie tych armii St.-Arnaud i ks. Napoleon przed kilku dniami dopiéro opuścili, pierwszy Paryż, a drugi Toulon. Angielscy jenerałowie lord Raglan i ks. Cambridge tydzień najdroższego czasu stracili w Paryżu, na ucztach, rozrywkach, włócząc się po operach, balach i hecach. Powszechnie mniemano, sądząc po tylu urzędowych i publicznych oświadczeniach, że przymierze pomiędzy dworami Angielskim i Francuzkim już od dawna istnieje, tymczasem dzienniki dziś doniosły, że traktat odpornozaczepny między Francyą a Anglią dopiéro w tych dniach został zawarty. Jak gdyby na rywalizacyę, przymierze Niemieckie Prus i Austryi miało także 9go t. m. przyjść do skutku. Możemy twierdzić z góry że ten traktat i ten protokół, nic nie zawiera i do niczego obowiązuje, chyba do przytłumienia sprzymierzonémi siłami powstania, jeżeliby takowe w któréj z Austryackich albo Pruskich prowincyi wybuchło. Austrya i Prusy ostatecznie przechylić się muszą na stronę Rosyi, bo już dzisiaj nawet swojem wahaniem się wyłącznie służą Carowi, opóźniając przygotowania wojenne Anglii i Francyi, zostawiają Turcyę w stanie bezbronnym, i ułatwiają armii Moskiewskiéj coraz dalsze wtarganie się w głąb kraju Tureckiego. Czy na taki stan rządów długo będą obojętnie spoglądać Ludy, czas tylko może okazać.

Baltyk.—Flota Baltycka liczy w téj chwili 37 okrętów Angielskich. Według ostatnich depeszy, Napier z główną siłą znajdował się na wysokości Rygi. Kontra-Admirał Plumridge z 4 fregatami parowémi dopłynął do zatoki Finlandzkiéj, i pilnuje eskadry Moskiewskiéj która chce z Helsingfort do Rewla wyruszyć. Dotąd siedm statków kupieckich Rosyjskich Anglicy schwytali. Dnia 20go Kwietnia 25 okrętów wojennych Francuzkich wypłynęło z Brest, i są już w zatoce Kioge. Zatoka zaś Finlandzka i część Botnickiéj blokowane są przez flotę Angielską.

Londyn, 38, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.